

ZDZISŁAW RAUSZER

Inżynier - technolog, Dyrektor Głównego Urzędu Miar.

LEGALIZACJA WAG W ROLNICTWIE

Odbitka z zeszytów Nr. 33 — 34
i 35 „Gazety Rolniczej” z 1930 r.

WARSZAWA
1930

Nowowprowadzony w dzielnicy po-rosyjskiej (w stosunku do okresu przedwojennego) obowiązek legalizowania narzędzi mierniczych w rolnictwie budzi ze strony sfer zainteresowanych wiele zastrzeżeń, czego wyrazem są memorjały organizacji, składane władzom, a także notatki, pojawiające się w prasie rolniczej.

Celem tego artykułu jest wyjaśnienie stanowiska władz w tej sprawie; najgorszym jest bowiem stan, w którym strony nie znają nawzajem swoich dążeń i sądzą o sobie przez opary nieporozumień. Jeżeli nikogo nie uda mi się przekonać, to chociaż, może, uzyskam zrozumienie celów, do których dąży nasza działalność. Nie przypuszczam jednak, aby było tak źle, a do tego optymizmu skłaniają mnie rozmowy o tym przedmiocie, prowadzone z wielu światłymi rolnikami, którzy, niejednokrotnie wskazując na te strony wykonywania legalizacji, które udoskonalićby należało, samą zasadę legalizacji w rolnictwie uważali za konieczny wyraz postępu kulturalnego.

Zresztą możliwe wyświetlenie tych spraw uważam za swój obowiązek i żałuję tylko, że nie miałem możliwości już wcześniej tego uczynić. To też prawdziwie wdzięczny jestem Redakcji „Gazety Rolniczej” za użyczenie swych łamów dla poniższych rozważań.

I.

Przedewszystkiem radbym wyświecić, skąd pochodzi obowiązek legalizacji narzędzi mierniczych w rolnictwie i dlaczego przedtem go nie było w naszej dzielnicy. Otóż polskie prawo o miarach stanowi, że w obrocie publicznym do ustalania wartości rzeczy lub świadczeń przez pomiar mogą być stosowane i p r z e c h o w y w a n e wyłącznie narzędzia miernicze legalizowane *) (Dekret o miarach art. 14). Skoro tak, to już należy tylko odpowiedzieć na pytanie, czy obrót w przedsiębiorstwie rolniczym jest obrotem publicznym, czy nie. W istocie, gdy uznamy, iż to jest obrót publiczny, to sprawa legalizacji będzie przesądzona. Wszak według prawa nie wolno nawet przechowywać w miejscach obrotu publicznego narzędzi mierniczych nielegalizowanych, a więc narzędzia te muszą być legalizowane.

Polskie prawo o miarach ma w moich oczach tę niewątpliwie zaletę, że nie tworzy nowego etapu rozwojowego, lecz nawiązuje swe zasady do tych praw, które przedtem na ziemiach polskich rządziły. Norma, o której przed chwilą mówiłem, jest także w treści swej prawie zgodna z odpowiednią normą austriacką, a z niemiecką („Mass-u. Gewichtsordnung“ § 6) jest praktycznie identyczną.

Odpowiedź na pytanie, któreśmy wyżej postawili, należy do sądów, do nich to bowiem ma prawo odwołać się każdy, na kogo została nałożona kara przez władze administracyjne. Na tej

*) Pomijam w tym wykładzie normy, w danym przypadku nie mające znaczenia.

drodze sąd ustala, w sposób nie podlegający już dyskusji, jak należy rozumieć prawo o miarach.

Wynikający z prawa obowiązek legalizacji w rolnictwie był powodem gorących protestów sfer zainteresowanych w Niemczech. Zresztą protesty pochodziły ze strony mniejszej własności, co do większej, żadnej pod względem obowiązku legalizowania wątpliwości nie było. To też niemiecka wykładnia prawa miała możność oddawna ustalić w tej sprawie swe poglądy przedtem, nim to mogły skutecznie sądy polskie. Ze względu na identyczność praw polskiego i niemieckiego pod względem, który tu nas zajmuje i ich związek historyczny, wykładnia ta i dla nas ma poważne znaczenie. Posłuchajmy tedy, co mówią w tej sprawie wyroki sądów niemieckich, tem bardziej, że w ten sposób znajdziemy odpowiedź na szereg wątpliwości, które i nas dręczą, gdyż wyroki te zalecają się jasnością i precyzją myśli i głębokiem zrozumieniem celów i istoty prawa o miarach, a uczyć się wszak należy u każdego, kto dobrze zna się na tem, co my poznać pragniemy.

Wyroki te tembardziej godne są naszej uwagi, iż dają bezpośrednio odpowiedź na szereg wątpliwości, poruszanych przez naszych ziemian, do tego stopnia, iż wydaje się, że owi sędziowie w Paderbornie, Tylży czy Kilonji, ponad głowami chłopów niemieckich, do których się zwracają bezpośrednio, przemawiają jednak do autorów niektórych notatek w Polsce.

Oskarżeni G. V. i St. posiadają grunty o obszarze 4 ha ÷ 8½ ha. Posiadali oni duże dziesiętne wagi, których nie zgłosili do legalizacji wtórnej w przepisany terminie. Sąd I instancji uwolnił oskarżonych od winy i kary. Sąd krajowy w Paderborn (apelacyjny) skazał ich, motywując

wyrok w sposób następujący: „Twierdzenie oskarżonych G., V. i St., że do sprzedaży zboża pożyczali wagę u sąsiada, lub też, że zboże odważano u nabywcy, t. zn. w składzie zboża, sąd uznał za nieistotne. To samo dotyczy twierdzenia oskarżonego M., że waga jego była od dłuższego czasu repsuta i leżała wśród rupieci. Zdaniem sądu obojętne jest, czy oskarżeni używali rzeczywiście wag swoich do sprzedaży zboża, chociaż według przeświadczenia sądu miało to miejsce; według § 6 ustawy o miarach wystarcza, gdy wagi, nigdy nielegalizowane lub nielegalizowane ponownie w terminie właściwym, przechowywane są w stanie gotowości do ważenia w obrocie publicznym” (Sąd krajowy w Paderborn 5 maja 1922 r. Nr. 28/22).

Oskarżeni są rolnikami. A. posiada 50 ha ziemi, B — 25 ha. „Przyznali się oni, że w r. 1922, a więc przed upływem dwóch lat, nie zgłosili do legalizacji następczej swojej wagi dziesiętnej z odważnikami. Twierdzą oni, że nie byli do tego obowiązani. A. oświadczył, że na swojej roli gospodaruje z dziećmi i oprócz mleka, które dostarcza właścicielom mleczarni, nic nie sprzedaje. Zboże, które z konieczności zmuszony jest oddawać, dostarcza kupcowi, który sam je waży. Oskarżony B. podaje również, że w swem gospodarstwie rolnem zatrudnia oprócz dwóch członków swej rodziny, woźnicę i dwie dziewczyny, którzy zapłatę otrzymują w gotowiznie. Także i w czasie żniw nie najmuje on obcych ludzi, otrzymujących zapłatę w naturze. Obaj oskarżeni twierdzą stanowczo, że swych wag dziesiętnych nie używają w obrocie publicznym, a wobec tego nie są obowiązani zgłaszać swych wag do legalizacji następczej. Przyznają, że zostali wezwani do tej legalizacji przez ogłoszenie w dzienniku powiatowym i okólnikiem wójta.

Sąd apelacyjny jest wobec takiego stanu rzeczy zdania, że obaj oskarżeni są winni przekroczenia ustawy o miarach. Twierdzeniom ich, że nie sprzedają zawodowo produktów swęgo gospodarstwa rolnego, sąd nie dał wiary. Właściciele gospodarstw rolnych tej wielkości zmuszeni są do sprzedawania swoich płodów, ziemniaków, buraków, owoców, roślin strączkowych, zboża i t. p., co najmniej częściowo, w celu uzyskania kapitału obrotowego, który w czasach obecnych musi być bardzo znaczny. Jak wynika z doświadczenia, gospodarstwa rolne tej wielkości dostarczają znacznie więcej płodów, niż używa ich samo gospodarstwo. Do odważania tych płodów służyły właśnie wagi dziesiętne.

które obaj oskarżeni posiadali. Wobec tego nie może podlegać wątpliwości, że wagi dziesiętne i odważniki oskarżonych były używane i w obrocie publicznym" (Sąd kr. w Tylży 14.5.1823).

„Stwierdzenie przez sąd okręgowy, że chociaż oskarżony przy napełnianiu worków zbożem, sprzedawanem kupcom zbożowym, używał nieoczekowanej wagi dziesiętnej i takichże odważników, to jednak ustalenie wagi umownej odbywa się dopiero po dostawie u kupca zbożowego na jego wadze, nie uprawnia jeszcze, bez względu na zachodzące okoliczności, do niestosowania § 6 ustawy o miarach z dnia 30 maja 1908 r. Wzmiankowane stwierdzenie nie wyklucza możliwości, że odważanie zboża u oskarżonego posiadało jednak pewne znaczenie przy wyznaczaniu świadczenia kontraktowego w stosunku do nabywcy. Możliwe jest np., że wynik ważenia zostaje porównany później z wynikiem ważenia ostatecznego, dokonanego u nabywcy, a następnie np. przez podział możliwej różnicy wynik ten uzyskiwał wpływ na ostateczne ustalenie ilości zboża, dostarczonego zgodnie z kontraktem przez oskarżonego. Należałoby uważać już za wystarczające, gdyby ważenie kontrolne przez oskarżonego, choćby tylko przez zakomunikowanie wyniku tego ważenia nabywcy, miało wywrzeć jakikolwiek wpływ na nabywcę przy ustalaniu wagi, lub też, gdyby oskarżony, w razie różnicy w wynikach ważenia u siebie i kupującego, zarzucił nabywcy niedokładność ważenia, powołując się na wynik własnego ważenia. O ile takie możliwości nie są wykluczone, nie można twierdzić, iż nie nastąpiło zastosowanie w obrocie publicznym narzędzia do ważenia". (Wyższy sąd kr. w Kilonji 9.10.1924. Nr. 3 S. 210.24).

Otóż mamy odpowiedź w postaci świetnej analizy prawniczej na szereg zarzutów, kwestionujących słuszność zasady obowiązku legalizacji narzędzi mierniczych w gospodarstwach rolnych. Ale przejdźmy do polskiej wykładni prawa o miarach w tej samej dziedzinie. W Polsce sprawy te mogą dochodzić do najwyższej instancji sądowej, która miała możność wypowiedzieć się już w tym przedmiocie, mianowicie w sprawie K., właściciela 18 ha gospodarstwa rolnego. Teza te-

go wyroku Sądu Najwyższego brzmi, jak następuje:

„Obrót publiczny” w rozumieniu dekretu o miarach z dnia 8 lutego 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 72/28, poz. 661) zachodzi nietylko w handlu i przemyśle, lecz i w rolnictwie. Gospodarstwa rolne, tak samo jak handlowe i przemysłowe, opierają swoje istnienie na zbycie produkcji. To też konieczność zbytu stwarza domniemanie prawne istnienia obrotu publicznego i w gospodarstwach rolnych.

Z tego domniemanie obrotu publicznego wypływa zakaz nietylko stosowania, lecz i przechowywania w gospodarstwach rolnych narzędzi mierniczych nielegalizowanych, nielegalnych lub nierzetelnych”.

Sprawa więc jest kategorycznie przesądzona. Przymus legalizowania zachodzi w rolnictwie. Jedynie w wypadkach, gdy gospodarstwo jest tak małe, że właściciel jego wraz z rodziną spożywa wszystkie jego płody, nie sprzedając nic, a na ubranie, obuwie, podatki i t. p. czerpie dochody z ubocznego zajęcia (jako wyrobnik, rzemieślnik), może być mowa o zwolnieniu od obowiązku legalizacji i to jeszcze pod warunkiem, iż nie zachodzi w tem gospodarstwie jakaś szczególna produkcja, przerastająca potrzeby właściciela, jak np. miodu pszczelnego, warzyw, owoców, hodowla świń tuczonych i t. p.

Nie ulega wątpliwości, że prawo o miarach może być tłumaczone tylko w taki sposób, a nie inaczej. Lecz czy samo prawo jest słuszne? Może w istocie rolnicy nigdy nie korzystają ze swoich wag dla obrotu publicznego, a ważą i pragnęliby nadal ważyć na nierzetelnych wagach, które, jak mówi Pismo Święte, „brzydzi się Je-

howa", wyłącznie dla własnej kontroli. Niestety, własne nasze doświadczenie, z tych świetnych czasów, gdy się na wakacje ze szkół do domu na wieś wracało, mówi nam zupełnie coś innego. W owych śpichlerzach ważono zboże dla kupca zbożowego, z któregośkolwiek z pobliskich miasteczek, lub wełnę dla kupca z Tomaszowa. Kupcy ci albo ich „pisarze" czasem asystowali przy tej czynności. To samo działo się u wszystkich sąsiadów. Jeżeli ci kupcy potem u siebie wagę sprawdzali, to już to nikogo nie obchodziło. Bardziej klasycznego obrotu publicznego trudno sobie wystawić. Czyż dzisiaj wiele się zmieniło? A więc może, jak to chce autor jednej z notatek, większe wagi przy sprzedaży nie są używane? Przeto dlaczegoż ktoś ze znajomych skarży się, że za nierzetelność „zamknęli" mu wagę i na oko musi sprzedawać swoje opasy, ów zaś interesant żąda, aby z dwóch jego wag wozowych legalizować mu jedną, gdyż tylko tę we dworze do ważenia produktów na sprzedaż używa, a tamtą na folwarku — nigdy.

Fakt używania wag w gospodarstwach rolnych dla wymierzania wartości rzeczy lub świadczeń w obrocie publicznym nie podlega wątpliwości. Czy w tym stanie rzeczy racjonalnem byłoby przerobić prawo o miarach w taki sposób, aby tylko przemysł i handel podlegał obowiązkowi legalizacji narzędzi mierniczych, a rolnictwo było zwolnione od tego?

Rozstrzygnięcie takie byłoby bijącą w oczy niesprawiedliwością. Jakże to, od drobnego rzemieślnika, od przekupki, od żyda, który sprzedaje na ulicy owoce, jednym słowem od ludzi, których cały kapitał obrotowy razem z majątkiem nie

wynosi kilkuset złotych, wymagaćby się miało legalizacji narzędzi mierniczych, a od właścicieli kilkunastu morgów, nierównie od tamtych bogatszych — nie, chociaż jedni i drudzy uprawiają ten sam obrót publiczny. Cóż tedy mówić o większych przedsiębiorstwach rolnych?

Nie możemy zaprzeczyć, że legalizacja w rolnictwie jest ciężarem — tem większym dla dzielnicy po-rosyjskiej, że nowym. Nie możemy jednakże nie stwierdzić jednocześnie, że kilka lat temu obowiązek ten był nierównie trudniejszy do wykonania, że urzędy miar przez ostatnie kilka lat wykonały wiele, aby spełnianie go ułatwić zainteresowanym, i że dalszy postęp w tym kierunku jest ciągłą troską władz, niestety jednak, dla wielu powodów postęp ten nie może być tak szybkim, jakby tego sobie obie strony mogły życzyć.

Rozumiem więc, że w naszej dzielnicy istnieje i istnieć musi, niestety, pewne rozdrażnienie, które dopiero zczasem przeminie. Lecz są i fakty, które nam trudniej zrozumieć *).

Legalizacja narz. miern. w rolnictwie przyszła do nas z dzielnicy po-pruskiej. Otóż tam się

*) Do takich zaliczyliśmy m. i. wniosek sejmowy posłów klubu „Piaś” z 23.XI 1928 r. który żąda zwolnienia „drobnych” rolników gospodarujących na 50 ha (I) i mniej od obowiązku legalizacji wag.

Oczywiście wniosek taki, gdyby miał stać się prawem, ze względów sprawiedliwości społecznej powinienby mieć następujące uzupełnienie: Wzajemian ludność miejska przy transakcjach z temi drobnymi rolnikami ma również prawo posługiwać się wagami nielegalizowanymi.

Nie wydaje się nam, aby Sejm był skłonny wniosek ten uchwalić z powyższym dodatkiem czy bez niego.

nic nie zmieniło. Organizacja urzędów miar, ich liczba, metody działania — wszystko pozostało bez istotnej zmiany. Jednakże opór przeciwko legalizacji w rolnictwie i tam z wielką siłą się przejawiał — opór, którego zupełnie nie było, gdy spełnienia tego samego obowiązku pilnował żandarm pruski, (a pilnował go skrupulatnie). Więcej — za rządów niemieckich nie było nawet protestów, które wybuchły w sposób, czasami nawet drastyczny wtedy, gdy nadzór przeszedł na władze polskie. Posiadamy w tych urzędach akta przedwojenne, na ich podstawie stwierdzić możemy, ilu włościan z każdej wsi obowiązanych było za czasów niewoli zgłaszać swe narzędzia na zbiórki legalizacyjne.

Porównywaliśmy owe liczby z liczbami dzisiejszemi. Odpowiadają sobie najzupełniej. Skądże więc ten opór? Czyżby w ten sposób ludzie chcieli rozumieć wolność, zapominając o tem, „że wolność obywatela kończy się tam, gdzie zaczyna się prawo drugiego obywatela”. Wolność nielegalizowania i prawo otrzymania towaru rzetelnie wymierzonego. Jednakże nie wydaje się, aby ów opór mógł płynąć z ducha tamtej dzielnicy i skłonni jesteśmy przypisać go raczej oddziaływaniu przybyszów z innych, mniej kulturalnych dzielnic Polski i demagogicznemu ustosunkowaniu się do spraw publicznych niektórych działaczy politycznych, na co zresztą wskazywać się zdaje okoliczność, że opór ów przejawia się tylko w niektórych okolicach.

Jeżeli stwierdzimy, że w pozostałych dwóch dzielnicach, gdzie obowiązek legalizacji, w jednej (po-rosyjskiej) był ograniczony do przemysłu i handlu, a w drugiej (po-austrjackiej) niedołącznie

nadzorowany i zjawił się jako rzecz nowa, przeciwdziałanie wydaje się poniekąd zrozumiałem, to przez to nie chcemy powiedzieć, iż uważać je możemy za usprawiedliwione. Przez dziesięciolecie działalności polskiej administracji miar załatwiliśmy sporo spraw podobnych i nigdzie nie było to rozumiane jako „znęcanie się”.

Więc elektrownie lojalnie wykonują obowiązek legalizacji liczników elektrycznych. Trudno byłoby nam zapomnieć ów pełen zrozumienia sprawy publicznej stosunek do obowiązku legalizacji, jaki okazał Związek Gazowników, gdy przyszła kolej na legalizację gązomierzy. Ze strony wodociągów odczuwa się żywe współdziałanie przy legalizacji wodomierzy. Spadł na browary olbrzymi obowiązek legalizowania beczek piwnych i prawie nie wzbudził sprzeciwów.

Czy jednak ta działalność administracji miar nie narzuca ludności obowiązków, może i słusznych w zasadzie, lecz w wykonaniu zbyt uciążliwych w stosunku do korzyści, jaką oddaje ogółowi? Oto jest pytanie, które wyczuwa się niejednokrotnie z korespondencji, którą urzędy nasze prowadzą z zainteresowanymi. Niech kilka przykładów, z życia poczerpniętych, służy za odpowiedź.

Znana była i powtarzana nawet w Sejmie prawdziwa anegdota, pochodząca z zarania odrodzonej państwowości polskiej.

W owych czasach Dyrekcja Kolejowa Warszawska przypuszczała, że kolej jako instytucja państwowa może być zwolniona od urzędowej legalizacji i wag i odważników kolejowych i przez pewien czas opierała się jej. Tymczasem Dyrek-

cja Poznańska, gdzie rzeczy tego rodzaju nie podlegały najmniejszej dyskusji, ani na chwilę legalizacji tych narzędzi nie przerywała. Otóż zdarzyło się w owym czasie, iż w drodze z Warszawy do Poznania zgubiono pewnemu pasażerowi jeden z jego kufrów na bagażu. Nastąpiła rzecz zdumiewająca. Bagaż w Poznaniu pomimo, że brakowało w nim jednej sztuki, ważył więcej, niż przedtem w Warszawie. Nie potrzeba chyba bardziej drastycznego przykładu wartości legalizacji narzędzi mierniczych — dość zastanowić się nad stratami kolei z powodu niedoważania towarów i bagaży na wagach nie sprawdzanych. Cóż jest warta nawet dla wewnętrznej kontroli waga, której wskazania są błędne do tego stopnia?

W Anglii instytucja perjodycznej legalizacji nie istnieje. Narzędzie miernicze sprawdzane jest tylko jeden raz. Troska o jego rzetelność należy całkowicie do jego użytkownika. Jakiż jest tego rezultat? Komisja powołana przed kilku laty do zbadania przyczyn drożyzny oświadcza w swoim raporcie, że jednym z poważniejszych powodów drożyzny jest fatalny pod względem rzetelności stan narzędzi mierniczych w kraju.

We Francji nie podlegały legalizacji przyrządy do odmierzania benzyny (t. zw. stacje benzynowe). Gdy niedawno wyszło prawo o poddaniu tych przyrządów legalizacji, okazało się, że 40,000 tych przyrządów nie będzie mogło być zalegalizowane z powodu braków konstrukcyjnych. Przyrządy te po upływie terminu przechodniego, t. j. 3-ich lat mają być usunięte. Znaczna ich część pochodzi z Ameryki i reprezentuje poważny kapitał, który w danym przypadku zaciążył niepo-

trzebnie na bilansie handlowym. Natomiast w Polsce wszystkie te przyrządy są typów zbadanych i aprobowanych przez Główny Urząd Miar, dających kupującemu największą sumę gwarancji, że oszukany przy kupnie nie będzie, i periodycznie legalizowane, każdy od daty ustawienia.

Czy potrzebne jest legalizowanie liczników elektrycznych? Poza Polską rzecz ta obowiązuje tylko w Austrii i w Szwajcarji. Jednak czy lepszy jest stan, jaki skutkiem braku legalizacji wytworzył się we Francji? Oto do abonenta zgłasza się prywatny specjalista i proponuje mu bezpłatne sprawdzenie licznika. Jeżeli okaże się, że licznik jest fałszywy, następuje proces sądowy o przepłacone przez abonenta rachunki. Zysk owego sprawdzającego polega jedynie na tem, że na podstawie uprzednio zawartej z abonentem umowy, bonifikuje on połowę sumy zasądzonej. Można sobie wystawić, jak dużo jest liczników nierzetelnych, jeżeli sporo osób znalazło utrzymanie z tego procederu i ciągnie z niego nawet zyski pożyteczne.

Czyż potrzeba jeszcze mnożyć przykłady. Pora przejść już do konkluzji ostatecznych.

Zadanie, któremu Administracja miar poświęca swe siły, można ująć pokrótce, jako dążność do podniesienia poziomu rzetelności w obrocie publicznym. Tak jak miary, na równi z alfabetem, są podstawą cywilizacji, bo bez miary, ani krawiec sukni nie uszyje, ani architekt domu nie zbuduje, tak rzetelność obrotu publicznego jest jednym z tych najważniejszych czynników, które decydują o poziomie kulturalnym danego kraju. Jeżeli poziom ten ma się wznosić, a nie opadać, to ten stosunek rolnictwa

do prawa o miarach, przy którym twardo stoją nasi zachodni sąsiedzi, i który zastaliśmy u nas na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskim, musi być utrzymany tam, gdzie jest wprowadzony i rozciągnięty na pozostałe dzielnice Polski. Wszak pamiętać musimy, że obniżanie poziomu kulturalnego jest równoznaczne z obniżaniem siły Państwa.

II.

Jednym z nieporozumień, które często powtarza się w zażaleniach i artykułach, jest pogląd krytyczny na zasadę koncesjonowania naprawy narzędzi mierniczych, a w szczególności naprawy wag. Zainteresowanym wydaje się, że Administracja miar ogranicza przez koncesjonowanie ilość tych, którzy mogą je naprawiać. Czytamy nieraz zdanie, że reparację wagi można powierzyć każdemu ślusarzowi, „miejscowemu mechanikowi” i t. p. Jest to złudzenie i złudzenie szkodliwe: ktokolwiek elementarnie orientuje się w teorji wag, ten wie, że bez odważników t. zw. normalnych, t. j. sprawdzonych wyjątkowo dokładnie w ilości przynajmniej równej $\frac{1}{10}$ udźwigu wagi, o naprawie wagi marzyć nie można. Najpowszedniejsza naprawa, to ostrzenie noży. Noże ostrzy się pilnikiem karborundowym. Jeżeli przytem położenie ostrza przesunięte zostanie, czasem choćby tylko o włos, to skutkiem zmiany stosunku dźwigni waga przy zmienianiu położenia ciężaru na pomoście będzie wskazywała zmiennie, a wtedy musi być zbrakowana. Ażeby nie być gołosłownym, przytoczę następujący przypadek. W roku 1916, kiedy wielu ludzi nie miało za-

jęcia, a wielu specjalistów brakło, jedna z warszawskich kolejek podjazdowych powierzyła remont swej 7-o tonnowej wagi wagonowej pewnemu znanemu optykowi-mechanikowi. Nigdy nie widzieliśmy równie pięknej i starannej roboty. Noże były nietylko odszlifowane, ale wypolerowane. Lecz... posłuchajmy protokołu, sporządzonego przez urząd miar:

„Przy równomiernem rozłożeniu obciążenia na całej platformie waga wskazywała nieznaczne usterki. Natomiast przy dalszem sprawdzaniu okazało się, że waga wykonana jest w ten sposób, że może wskazywać ciężar większy lub mniejszy od rzeczywistego w zależności od tego, w którym końcu pomostu będzie umieszczony ciężar. Mianowicie ten sam wagon ustawiony z lewej strony (dla obserwatora, stojącego na platformie i zwróconego twarzą do budki wagonowej) waży 4 t., na prawym końcu platformy waży 4,8 t., która to różnica stanowi $\frac{1}{3}$ (zamiast $\frac{1}{500}$) obciążenia. Oprócz dwóch końców, badano również cztery środkowe położenia wagonu i stwierdzono stopniowy „przyrost” wagi ciężaru z lewa na prawo”.

Taka waga mogłaby się nadawać tylko do tego, aby przy niej wagowy robił majątek. I to jeszcze nie był najgorszy przypadek, gdyż, jak widać z protokołu, stosunek ramion głównej dźwigni nie został zmieniony. Podobne, a raczej znacznie gorsze przypadki, kiedy nieraz narzędzie miernicze było beznadziejnie zepsute przez niefortunnego majstra-klepkę, mieliśmy możliwość obserwować aż nadto często, dopóki nie była wprowadzona zasada koncesjonowania warsztatów reparacji narzędzi mierniczych.

Stan, w którym każdy, kto nie miał lepszej, czy bardziej odpowiedniej mu pracy, chwycił się za reparację wag i dokonywał jej na ryzyko właściciela wagi, prowadził do tego, że urząd miar powielokroć raz po raz brakował nieudolnie

„naprawione” narzędzia miernicze, pobierając oczywiście za każdym razem kosztą legalizacji i wywołując przez to rozgoryczenie właścicieli wag. Stan ten wręcz uniemożliwiał urzędnikowi legalizacyjnemu sumienny stosunek do swych obowiązków. Były przypadki, że taki „naprawiacz” zjeżdżał do miasteczka, zabierał kupcom do naprawy wszystkie wagi i na tem kończył swoje stosunki z nimi.

Administracja miar udziela koncesji każdemu, kto się może wykazać choćby skromną praktyką w tej dziedzinie i nienagannymi kwalifikacjami moralnymi. Przeciwno tej łatwości uzyskania koncesji stale protestują fabryki wag, jednakże Administracja miar nie uważa zmiany tego stanowiska za wskazaną. Koncesje, jeżeli nie rachować drobnych kosztów stemplowych, są bezpłatne. Koncesje unieważniane są rzadko i tylko w przypadkach ujawnionej nieudolności technicznej, lub nieetycznego stosunku koncesjonariuszy do klientów.

Wobec tego wszystkiego chyba nie będzie ryzykownem twierdzenie, że system koncesyjny broni raczej właścicieli narzędzi mierniczych od strat, niżeli ich na nie naraża.

Podnoszona bywa także kwestja reparacji wag we własnym zakresie przez „miejscewego mechanika”. Otóż nic nie stoi temu na zawadzie. System koncesyjny dotyczy tylko tych, którzy z a r o b k o w o wyrabiają, naprawiają lub sprzedają narzędzia miernicze. Ale ze względu na to, cośmy wyżej powiedzieli, nie możemy doradzać tego sposobu naprawy. Przedewszystkiem bez większej ilości odważników, szczególnie dokład-

nych, wogóle wyregulować wagi nie można. Następnie waga, aczkolwiek posiada mechanizm względnie prosty, jednakże, jak już wyżej wyjaśniliśmy, szczególnie wrażliwy na zmianę wymiarów najbardziej istotnych części. Przeto reparacja tego przyrządu wymaga wielkiej wprawy, którą może dać tylko dłuższa i stała praktyka. Tej praktyki oczywiście nie posiada ślusarz-mechanik, skądinąd zdolny, lecz nie obeznany z wagarstwem. Naprawiać wagi może tylko ślusarz-wagarz.

Oczywiście nie kowal wiejski. Broń nas Boże, ażebyśmy coś złego chcieli powiedzieć o tych dobrodusznym siłaczach, którzy po mistrzowsku odkuwają, spawają, lutują, kują konie, zatrują „zalczajerem” nerwy chorych zębów, zdejmują paskudnika z oczu końskich, przy odkręcaniu nakrętek bardziej wierzą w młotek niż w klucz i opanowani są namiętą żądzą wprowadzania ulepszeń własnego pomysłu do młócarń i żniwiarek, ale... oni na wagach się nie znają, czego zresztą dają liczne dowody.

Z poprzednich wyjaśnień wynika, że bodaj wszyscy, którzy mogą wagi naprawiać, posiadają koncesję na ich naprawę. Skądże płynie niewątpliwa drożyzna, na którą słusznie uskarżają się zainteresowani? Niewątpliwie pierwszym jej powodem jest zbyt mała ilość tych specjalistów i skutkiem tego brak dostatecznej konkurencji. Drugi powód mieści się w dość powszechnym u nas braku kultury kupieckiej, a szczególnie w sferze drobnych wytwórców, do których należą naprawiający wagi. Niema mianowicie tendencji do jednania i utrzymania klienta solidnością,

akuratnością i taniością roboty. Wydawałoby się, że posiadamy tak mało ludzi do pracy, że znajdujemy amatorów tylko na śmietankę najlepszych zarobków, zaś brak jest takich, którzyby i z pozostałego mleka korzyść dla siebie wyciągnąćby chcieli i umieli. Jest w tem jakby dążność do małego obrotu, a dużego zysku. *Dum subera suberant, subera suberare memento.* Oczywiście nie wszystkie dzialnice są jednakowo tą wadą obciążone, lecz bodaj w najgorszym położeniu znajduje się b. Kongresówka. Wreszcie na drożyznę składa się również i brak kultury technicznej u drobnych wytwórców, złe metody pracy i mało wydajne narzędzia.

Jak widzimy drożyzna, o której mowa, ma głębszy podkład społeczny i doprowadzenie tego układu stosunków do wyższego poziomu nie leży w mocy Administracji miar.

Jednak władze te czynią co mogą, a może więcej niż mogą, dla zmniejszenia przyczyn zła. Tak np. w roku zeszłym urządzony był we Lwowie przy skutecznym współudziale naszych współpracowników kurs paromiesięczny, na którym wykształcono kilkunastu ślusarzy na wagary. Jednak działalność tego rodzaju znajduje tak małe poparcie, że regularne, coroczne powtarzanie takiego kursu, co wydawałoby się niezmiernie ważne, nie jest możliwe.

Niewątpliwie jednak trudności, które powoduje legalizacja narzędzi mierniczych w rolnictwie, są łagodzone z roku na rok, dzięki wyteżonej działalności w tym kierunku Administracji miar. Jeszcze przed kilku laty, kto chciał legali-

zować swe narzędzia, musiał je wysłać do odległego nieraz urzędu miar, częściowo koźmi, częściowo koleją. Musiał też dodać do tego transportu przewodnika, któryby odebrał owe przedmioty na stacji przeznaczenia, zgłosił do urzędu i czekał aż mu je sprawdzą i zależnie od ich stanu zalegalizują lub zbrakują. Późem, w tym ostatnim przypadku, dla drobnych nieraz poprawek, jak np. wytarowanie szalki odważnikowej w wadze dziesiętnej lub dodanie do niej brakującego pionu, oddać te narzędzia do naprawy, a że narzędzie naprawiane podlega ostrzejszym warunkom legalizacji, więc i naprawa sięgać musiała często głębiej, niż powody, dla których narzędzie zbrakowano.

Dziś lotny urząd miar zjawia się co drugi rok w punkcie wybranym dla kilku sąsiadujących gmin, o czym gmina ma obowiązek zawczasu powiadomić ludność. Urząd ten załatwia wszystkie wagi do 3 tonn. Odpadają skutkiem tego kosztowne opłaty kosztów podróży i djet, szczególnie dotkliwe przy wielokrotnych delegacjach na wezwanie. Następnie każdy urząd obecnie sam dokonywa tych najprostszych napraw, których potrzeba powodowała dawniej bezwzględne brakowanie wag i co za tem idzie ostrzejsze warunki legalizacji po naprawie. Co do odważników żeliwnych, urzędy obecnie same je wzorcują (regulują), co powoduje dla klienta znaczne zaoszczędzenie czasu i kosztów.

W bliskiej przyszłości przewiduje się, że urzędy będą mogły wymieniać po cenie kosztu mniejsze odważniki mosiężne, których naprawić nie można i w ten sposób oszczędzać tym, którzy tego sobie będą życzyli, mitręgi spowod-

wanej potrzebą uzupełnienia w odległym mieście zdekompletowanych zbiorów tych odważników.

Wspomnieć jeszcze należy, iż na skutek starań Związku Ziemiaków władze legalizacji narzędzi mierniczych zgodziły się w r. 1924, aby z wag przenośnych w gospodarstwach rolnych dzielnic po-rosyjskiej i po-austrjackiej tylko jedna podlegała legalizacji, pod warunkiem, aby wagi nielegalizowane posiadały na oparciu odpowiednie napisy. Ulga ta oczywiście jest tylko czasowa. Na życzenie tegoż Związku przesunięto wówczas o rok termin rozpoczęcia legalizacji wag w rolnictwie.

Środki te nie rozwiązują jeszcze zagadnień związanych z obniżeniem kosztów perjodycznej legalizacji wag większych, lecz i w tym kierunku powinna nastąpić pewna racjonalizacja, która mogłaby wydatniej obniżyć koszty ich legalizacji. Do tego niezbędne jest jednak współdziałanie organizacji rolniczych, które powinny się zaopatrzyć w zapasy odważników normalnych, regularnie sprawdzanych przez urzędy miar i organizować delegacje urzędu do legalizacji wag większych, łącząc je w grupy okolicami, a wreszcie wchodzić w porozumienie z zakładami naprawy co do cen naprawy. Tego rodzaju środki ograniczyłyby kosztowne przewozy odważników do sprawdzania wag i wogóle mogłyby znacznie potaniać wykonywanie obowiązku legalizacji wag. Gdyby pp. rolnicy zechcieli w tym kierunku rozwinąć akcję, znajdą niewątpliwie całkowitą pomoc, radę i najżyyczliwsze współdziałanie ze strony władz nadzorczych legalizacji narzędzi mierniczych, t. j. p.p. Naczelników okręgów legaliza-

cji^{*)}. W każdym razie Administracja miar napewno nie ustanie w dążeniu do dalszego ułatwiania w miarę możliwości wykonywania obowiązków, które prawo w tym przypadku nakłada.

Niestety, wiele dojrzałych projektów, mających na widoku wygodę i korzyść klientów urzędów miar, nie dają się łatwo wprowadzić w życie ze względu na ogólne przepisy państwowe, dotyczące gospodarki pieniężnej w urzędach. Stąd właściwie powstaje niemożność załatwiania zleceń połączonych z odbiorem, opakowaniem i odesłaniem z powrotem zgłoszonych przedmiotów i wiele innych trudności, które razem powodują pewną sztywność biurokratyczną urzędów wogóle, wybitnie niezgodną z zadaniami urzędów miar.

Pozatem w mocy zainteresowanych leży dużo, aby uniknąć potrzeby zbyt częstych reparacji wag. Wagi powinny posiadać wyłączniki^{**)}, aby w momencie ich obciążania uniknąć uderzeń noży o panewki, co powoduje wykruszanie i tępienie noży. Jednakże, jeżeli wyłączniki przez lenistwo ważącego lub dla innych powodów będą nie używane, to lepiej, aby ich nie było. Doły fundamentowane muszą być doskonale odwodnione, a opady atmosferyczne nie powinny się do nich przedostawać. Wagi stojące na otwartem powietrzu szybko niszczej, to też wagi takie

^{*)} Adresować należy: Okręgowy Urząd Miar w Warszawie, albo Lublinie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach, Wilnie.

^{**)} Urządzenie do unieruchamiania belki głównej (rygiel), które posiada każda waga, nie wystarcza w tym celu.

wraz z pomostem należy obudować, a przynajmniej oszalować, pozostawiając z wolnej strony pomostu dosyć miejsca, aby ustawić na nim odważniki do sprawdzania wag przed ich użyciem. Takie oszalowanie pozwoliłoby także sprawdzać wagi niezależnie od pogody. Wąg stojących na otwartem powietrzu nie można bowiem sprawdzać podczas deszczu lub silnego wiatru^{*)}. Okoliczność ta również podraża ogólne koszty legalizacji wag, przedłużając opłatny pobyt urzędnika, lub nawet narażając właściciela wagi na koszty bezużytecznej delegacji.

W interesie właścicieli wag leży, aby kierowali oni swe ewentualne zażalenia na czynności urzędów miar, tak jak to się prawidłowo dzieje w dzielnicach po-pruskiej i po-austrjackiej, nie wprost do władz centralnych w Warszawie, lecz do właściwej władzy II instancji, t. j. do Naczelnika Okręgu legalizacji, gdyż podania kierowane do władz centralnych muszą być przez nie odsyłane do Naczelników Okręgów do decyzji, która najczęściej do nich właśnie należy, lub przynajmniej do wyjaśnienia. Kierowanie takich podań wprost do władz centralnych przedłuża załatwienie i obciąża urzędy zbędną korespondencją.

Z projektów, które były wysuwane ze sfer rolniczych w różnych memorjałach, projekt przedłużenia ważności cechy dla wag w gospodarstwach rolnych nie jest korzystny, gdyż wprowadzenie różnicy w okresie ważności cechy w rolnictwie i w innych działach gospodarstwa spo-

^{*)} Por. Smoleński T.: „Wagi wozowe i wagonowe“ Warszawa, 1929, p. 30.

łecznego, spowodowałyby konieczność powiększenia ilości lotnych urzędów miar, a co za tem idzie spowodowałyby ogólne podrożenie kosztów legalizacji. Zresztą żądanie to nie jest usprawiedliwione obiektywnymi danymi. (Wagi w rolnictwie są w istocie rzadziej używane, lecz naogół gorzej utrzymane niż w przemyśle i handlu). Propozycje dotyczące zniżki opłat legalizacyjnych są o tyle nieusprawiedliwione, że opłaty te nie przekraczają naogół opłat zagranicznych, a z drugiej strony nie one powodują drożyznę wykonywania obowiązku legalizacji, lecz koszta delegacyj i napraw. Zaś oczywiście czas urzędnika musi być opłacony, gdyż urzędy miar muszą z dochodów pokrywać wszystkie swe wydatki (i w istocie od początku swego istnienia pokrywają je).
